

DAVIS, KANDYDAT DEMOKRATYCZNY NA PREZYDENTA PIĘTUJE KU KLUX KLAN PO IMIENIU

35,000 osób słucha jego mowy; krytykuje mowę prez. Coolidge'a

SEAGIRT, N. J., 23 sierpnia. — Na masowym mitingu, w którym uczestniczyło przeszło 35,000 osób, John W. Davis, kandydat na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partii demokratycznej, potępił Klan po imieniu, rzucając wyrzuty przeciw Coolidge'owi, aby przyłączył się do jego stanowiska w stosunku do tajnej organizacji białokoszułowców.

Atak na klanistów był zupełnie nieoczekiwany i uczynił wielkie wrażenie na słuchaczach. John W. Davis poszedł bowiem znacznie dalej w swym potępieniu, aniżeli uczyniła to partia demokratyczna, która na konwencji w Chicago nie miała odwagi potępić Klana po imieniu.

Czyniąc aluzję do niedawno wygłoszonej mowy prezydenta Coolidge'a, Davis z ironią stwierdził, że ów „zdrowy rozsądek” w polityce, który zaleca kandydatów republikańskich, jakos nie pomógł jego rządowi przy wyzyskaniu bogactw naturalnych narodu na korzyść skorumpowanych prywatnych jednostek, ani zapobiegł skandalom i nadużyciom w Biurze weteranów.

Mowa Davisa przyjęta była przez zgromadzonych z wielkim entuzjazmem.

PARTIA SEN. LA FOLLETTE'A ROZPOCZYNA KAMPANIĘ 6-GO WRZEŚNIA

Wheeler wygłosi pierwszą mowę w New Yorku — Następnie przemawiać będzie w Yonkers

NEW YORK, 23 sierpnia. — Tak zwana „strona partii” — czuła, której siostrą La Follette, kandydat na prezydenta, i senator Wheeler, kandydat na wiceprezydenta, rozpoczyna swoją kampanię w stanie New York wczoraj wczesnym rankiem. Pierwszą mowę wygłosi senator Wheeler w New Yorku, a następnie przemawiać będzie w Yonkers.

ZE ŚWIATA

Abyśmy nie zapomnieli o tym, że 9 sierpnia wzięty w sekretariacie gen. Marshalla La Follette i w Międzynarodowym Biurze Pracy.

W Izbie lordów na zapytanie w sprawie układu angielsko-rosyjskiego lord Parmoor złożył oświadczenie podobne do tego, jakie Poinsonby i MacDonald złożyli w Izbie Gmin. Lord Parmoor oświadczył, iż dawniej się układały dotychczasowe, nie było jednakże dotychczas, jak się zdawało, że gdy rząd zwróci się do parlamentu w sprawie gwarancji dla polityki rosyjskiej na projektowanych warunkach, parlament przystąpi do odrzucenia.

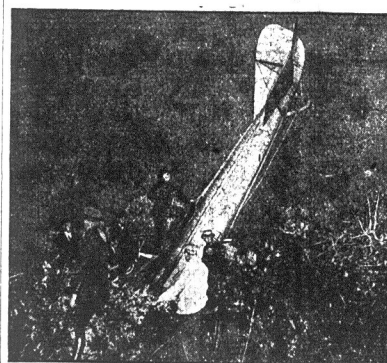
Rada komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej uchwałała zmniejszyć kredyty na utrzymanie ukraińskiej akcji umiędzynarodowienia. Wskazywano, że ukraińskie decyzje stały się przyczyną w wielkim niedowierzaniu i jest uważana za oznakę zmiany polityki bolszewickiej w kierunku osłabienia ukraińskości.

Przystępując do aktu podpisania traktatu anglo-sowieckiego, premier MacDonald, któremu towarzyszył podsekretarz stanu Poinsonby, wygłosił wobec Rakowskiego i trzech jego kolegów z delegacji rosyjskiej krótkie przemówienie, w którym wyraził zadowolenie, że przewlekłe pertraktacje doprowadziły wreszcie do ostatecznych rezultatów. Premier ma nadzieję, że układ ten będzie miały kraja przyjaciele stosunku. Na przemówienie premiera odpowiedział w krótkich słowach Rakowski.

Prez. dyktatoru krakowskiego Simonaję, któremu zarzucano, iż był inspirowany przez w. Kłajpedę, złożył swój urząd.

Z dniem 7 sierpnia, Francja, Anglia, Japonia i Włochy, na mocy ratyfikacji traktatu lońskiego, przesyłały w stan wojenny w Turcji.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!
KOMITET IMIENIA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Domu Narodowym na 8-jej ulicy, (19 St. Marks Pl.)
ob. W. Bojan-Błażewicz, wygłosi referat na temat:
"SZANSE POLSKI W POLITYCE EUROPY"
Początek o godzinie 8-jej wieczorem
WSTĘP WOLNY!
Goście mile widziani!
Z. BOGDANSKI, Sekretarz.



Lotnik zabity na miejscu, a jego towarzysze leżą ranieni w szpitalu, gdy samolot spadł z wysokości 2,000 stóp w Lindenhurst, L. I.

TAJEMNICZE SYGNAŁY MARSZA

COOLIDGE Z MURZYNIAMI
Popiera ich prawa polityczne

WASHINGTON, 23 sierpnia. W łódce do prezydenta Murzynskiej, Ligzi z okazji ogólnego zjazdu jej członków, prezydent wyraził swoje zadowolenie z postępu, jaki czarni obywateli Stanów Zjednoczonych zrobili w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Prezydent podkreślił podniesienie się dobrobytu, zwiększenie oświaty, poprawienie się obyczajności i coraz większe interesowanie się sprawami społecznymi politycznym wśród Murzynów, co, bez wątpienia, przyczynia się w wielkim stopniu do zupełnej ich emancypacji w sensie moralnym.

Prezydent uważa, że rozciąganie w zyskach praw politycznych, jakie posiadali biali obywatele, na obywateli rasy kolorowej, jest niedozwolnym w państwie tak demokratycznym, jak są Stany Zjednoczone, i dlatego tak gorąco popiera kandydaturę murzyna do Kongresu z okręgu New York.

Zyczeniem pomysłowego rozwoju na przyszłość i dalszego postępu na drodze emancypacji, kończy się utrzymanie w nader ciepłym tonie list Głowy Państwa do jego czarnych obywateli.

Mimo jednak powszechnego sceptycyzmu co do rezultatu ewentualnego porozumienia się z Murzynami, stając się coraz to bardziej marginalną wojenną, otrzymali rozkaz zachowywania milczenia przez pewną część kadencji co do podzielenia.

Także samo polecenie straszyło stację na Honolulu, Balboa, San Juan i Alasce. Nad oceanem Wielkiej Marszałki stał się głównym tematem rozmów i wycieczek w kierunku wysp. Raporty ze stacji radiowych, spekulacje i sensacyjne wiadomości.

Ostatnie Wiadomości z Polski

Święto Legionów w Krakowie
Kraków — Piłsudski krakowski przyjechał do Krakowa w niedzielę 23 sierpnia, które w uroczystości relacji naszego korespondenta podajemy.

Uroczystości uroczystości dziesięciolecia wyznaczenia pierwszej kadencji w Krakowie w dniu 6-ym sierpnia 1914 uświetniono przedstawianiem „Hajki” w teatrze im. Słowackiego, poprzedzonym przemówieniem prof. Leopolda Tomaszewskiego w zastępstwie Wacława Sieroszewskiego, który nie mógł przybyć na uroczystości krakowskie.

Wychodząc z założenia — kołczył prof. Tomaszewski swa przemówienie — że święto Legionów jest nie tylko świętem wspomnienia, ale także ma znaczenie wysoce państwowe, uważamy za swój obowiązek w inauguracji dziesięciolecia, uroczystości dać wyraz przedewszystkiem naszym przodkom. St. Wojciechowski, państwa i złożył w pierwszym rzędzie hołd Najjaśniejszemu (Rzeczypospolitej) na ręce jej najwyższego przedstawiciela. Wyrazem tego hołdu będzie następujący:

Adres do Prezydenta Wojciechowskiego

„Komitet uchwały mi. Krakowa o sejmie na uroczystości 10-tych sierpnia w Krakowie przesyła Najwyższemu Zwierzchniostwie Rzeczypospolitej i Wiedzi Głowie Państwa, tegoż i twórcy, potępił, pana Prezydenta St. Wojciechowskiego, wyraził hołd i głęboki szacunek oraz wyraz wiernego oddania dla idei Państwa.”

W czasie przerwy w „Hajce” ukazał się gruby wójsk polskich z różnych epok historii, w tym widniał na niebieskim portrecie Marszałka Piłsudskiego. Później komenda: „Na miecze broń!” i prof. Flach rozpoczął swa

Lotnicy amerykańscy wracają do ojczyzny

KARACHAN ATAKUJE STANY ZJEDNOCZONE
ZARZUCA JEJ GWALTY W AZJI, A KORUPCJĘ W DOMU

PEKIN, 23 sierpnia. — Ambasador sowiecki w Pekinie Karachan w odpowiedzi na rezerwację Ameryki w sprawie uznania rządu sowieckiego zarządził, że dyplomaci amerykańscy postępują głupio i nieprawie i że znanym jego pryncyplem trudem jest uczyć obcych przedstawicieli amerykańskich dobrych obyczajów i rozumu, którzy rządzą się hyppokryzją i chrześcijańską bigoterią.

Mówiąc o zachowaniu się Amerykanów w Chinach, charakterystycznie jako nacechowane gwałtem w stosunku do praw chińskich. W podobny sposób Amerykanie zachowują się w sobie w domu w stosunku do Murzynów, których można zabijać jak psów (lynch). Ostatnie skandale wśród sfer rządzących dowiodły, że senatorzy, ministrowie i sędziowie rozkradają państwo w sposób bezczernie, co dowodzi istnienia korupcji w niewielej monstrualnej formie.

Cztery godziny zamiast 40 lat

JEROZOLIMA, 23 sierpnia. — Miły amerykański automobil w ciągu czterech godzin odbył przez pustynię Syntę le samą po linii z Egiptu do Palestyny muśli czterdzieli lat.

Pustynia Synta ciągnie się na przestrzeni 139 mil, obejmując piaszczystą bezdrożną przez strzęp pomiędzy żółtą Suezką i żółtą Akabą.

Mąż Cesi Cooney traci czerpale

AUBURN, 23 sierpnia. Mąż słynnej bandytki z ucietliwami, skazany na więzienie za napady rabunkowe, dokonywane razem ze swą małżonką, stracił przy pracy czerpale w lewej ręce w fabryce wiozów. Cooney początkowo był w złości w Sing Sing, lecz na usilne prośby, zostały przeniesiony do więzienia w Auburn, gdzie odsiadując swa karę jego towarzysze życia, Cesi Cooney.

100 organizacji weźmie udział w „dniu obrony”

WASZYNGTON, 23 sierpnia. — Departament wojny podał do publicznej wiadomości, iż tak zwany „dzień obrony”, wyznaczony został na 12-cy września. Dla przeprowadzenia akcji związanej z „dniem obrony” wybrano specjalny komitet krajowy, prezesem którego jest Mrs. Cook. W „dniu obrony” przeszło 100 organizacji weźmie udział.

Tłum wrywa się do sali sądowej, aby słyszeć mowę obrońcy Leopolda i Loeba

Ludzie mdleją w ścisłu

CHICAGO, 23 sierpnia. — W czasie obrony morderców Franka i Alana w sali sądowej powstał tumult. Otóż tłum, zalegający podzworze — schody i przedkoni, prowadzące do sali sądowej, naparł w takim impetem, że wielu z niego dostało się do więzienia, a musiano zaważać silny kordon policji, aby przywrócić ogólny porządek. Śmiął był też wielki, że kilka kobiet zemdlało, na wielu obronę zostało podane w strzepy, a kilkunastu zostało podeptanych.

Obrona młodzieńców zbierali się w kółach prawniczych, a adwokat Clarence Darrow, w kilkunastu mowach starał się przekonać sędziego, że bronił nie młodych ludzi, lecz nie zasnęli na zupełne uśpienie, to w każdym razie powinni być ukarani bardzo lekko, gdyż są to niezaszczytne ofiary choroby umysłowej, za którą się nie skazuje ludzi na śmierć.

W czasie obrony obaj oskarżeni się dali mocno wzruszeni wywołując Targumentami swego adwokata. Loeb ogłosił nawet zżół, że adwokat Leopolda nie ma w sobie ciężkiego przysięgnięcia mordercy.

W numerze wtorkowym "Nowego Świata"
ukaze się
niezwykle ciekawa korespondencja TADEUSZA WIE-
NIAW DŁUGOSZOWSKIEGO
"GDY ROSJA UDERYŻY..."
Wobec niedawnych napadów band bolszewickich na Polskę jako że stałego prowokowania Polski przez Rosję, korespondencja ta przedstawia ciekawy materiał dla czytelnika Polaka.
Przeczytajcie tę korespondencję, byście wiedzieli, jeśli nie wiecie, jakiego sąsiada Polska ma od Wschodu.
Zamówcie wtorkowy numer wcześniej!

W numerze wtorkowym "Nowego Świata"
ukaze się
niezwykle ciekawa korespondencja TADEUSZA WIE-
NIAW DŁUGOSZOWSKIEGO
"GDY ROSJA UDERYŻY..."
Wobec niedawnych napadów band bolszewickich na Polskę jako że stałego prowokowania Polski przez Rosję, korespondencja ta przedstawia ciekawy materiał dla czytelnika Polaka.
Przeczytajcie tę korespondencję, byście wiedzieli, jeśli nie wiecie, jakiego sąsiada Polska ma od Wschodu.
Zamówcie wtorkowy numer wcześniej!

W numerze wtorkowym "Nowego Świata"
ukaze się
niezwykle ciekawa korespondencja TADEUSZA WIE-
NIAW DŁUGOSZOWSKIEGO
"GDY ROSJA UDERYŻY..."
Wobec niedawnych napadów band bolszewickich na Polskę jako że stałego prowokowania Polski przez Rosję, korespondencja ta przedstawia ciekawy materiał dla czytelnika Polaka.
Przeczytajcie tę korespondencję, byście wiedzieli, jeśli nie wiecie, jakiego sąsiada Polska ma od Wschodu.
Zamówcie wtorkowy numer wcześniej!

TEROR LITEWSKI

MORRIS

PLAN

Bankowość Przemysłowa
Zasoby powyżej \$20,000,000

**CZY POTRZEBUJECIE
PIENIĄDZY?**

NA

Wakacja — Wydatki demowce
Do interu
Pożyczkę — \$50 do \$1,000: na
przecież do jednego roku;
spłacając miesięcznie lub
tygodniowo

**The Morris Plan Company
of New York**
Ołdowa Buro, 241 Broadway, N. Y.
Filja w N. Y.: — Filja w Brooklynie
1 Union Sq. 16 Court Street
156 E. 14th St. 804 Manhattan Av.
243 Grand St. 1465 1st Avenue

Zgłaszaj się lub napisz po
kaskietkę — „Jak Potrzebować
Pieniądzy”

Pod dozorem State Banking
Department

zgłaszają do powyższych biur.

[illegible]

Dr. BRYAN
 333 East 17th Street New York City
 (Pomiędzy First i Second Avenues)
 Leczy chroniczne choroby krwi
 nerwów, nerek i pęcherza.
 Leczący wyjątkowo.

GODZINY:
 Od 8 rano do 5 wieczorem
 w niedziele od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1531

JOZEF HALICKI, M. D.
 Lekarz

GODZINY:
 12 do 2 po południu
 6 do 8:30 wieczór
 w niedziele do godz. 1:30 po południu
 1531 1511

Telefon Orchard 1555.
DR. MAX HOROWITZ
POLSKI LEKARZ
89 E. 7th Street New York City
Godziny urzędowe: 9-10, 3-4, 6-7.
Dr. MANDRACHIA
Specjalista Chorób Chronicznych
Leczenie z pomocą wstrząsów
elektrodynamicznych.
PODZIN:
od 11 do 1 po poł. — od 5 do 7 wiecz.
N WIEDZIELE
za porównaniem z lekarzem.
Hotel Coolidge

DR. ANDRZEJ BORAK
CHIROPRAKTOR
10 East 17 Street. New York
Leczenie urowadze:

PREPARACJE RÓŻNYCH
POLSKICH LEKARSTW
J. Applebaum
Doktor Farmacji
(Doctor of Pharmacy)
Przez 12 lat specjalny aptekarz
Chemik w Szpitalu Leżanów.
APTEKA
441 St. Ann's Avenue
145 ulicy

Powieść

CÓRKA TUŚKI

Gabriela Zapolska

(Ciąg dalszy)

Wszystka scena dużej trwać nie mogła. Czy-
ty o obie.

To co mówię, to było poprostu fałszywe i
obok kwestii. Coś więcej nurtowało. Lecz to by-
ło w głębi ich dusz.

Tuska doszła do paroksyzmu wściekłości.

— A ja zakazuje, a ja zakazuje, żeby mi
nie latać! Zakazuje!...! wolała, grzeczne...
Jeszcze jeszcze raz zobaczę...

— Proszę się nie bać! Nie przyjdzie. Nie za-
dam ciemy tak nadzwyczajnych...

Tuska uczyła, że już nie więcej powiedzie-
ć nie może. Zakazała jej wracać kiedykolwiek,
apaliła mosty. Należało odejść. Odebrała się z
trudem od drzwi i zwróciła się do swej sypialni.

Uśmiechając się jak zjawisko z ciemni sa-
lonu.

— Potwór!... myślała — potwór!

Wbiegła do swego pokoju i wydawała re-
zętę pasz trzęsieniem drzwi. Wskoczyła na łó-
żko i powróciła do dawnej postawy. Zmartwio-
ła znów, tylko na dnie, które serca drżało co-
ś ciężkie i delikatne, jakby ktoś różnicę prze-
snuwał cichutko.

W salonie Władka drzący rykoma zakła-
da na szyję ogromnego lisa, zeszukując go z
krolików. Pita zrzuciła się ku niej:

— Moja panno Władziu! — zaczęła — niech
panna Władzia nie zwącha na to... Mamcia taka
rozdrażniona.

— A nie, a nie!... — odpowiada Władka. — To
już zanadto... To już... — Władka, że to...
Coś takiego, jakby jaka Potoczka. Niby, że mi la-
sko, do domu dopuścić... widzieć... Pies z ku-
ławą nogą nie była i to szczególnie, że choć ja...
A to baków śmietankowych mało namosiła...
A jak tam, w tej pomysłnej jamie w Mokotowie,
to Władka była, że to ha... a teraz?... Ale ja
trochę więcej warta od niej, choć niby to
mieszka i ma dzieci.

Pita cicho płakała.

— Moja panno Władziu, proszę mnie nie
porzuć... bo co ja zrobię?

— Co? Już moją nogę tu nie postoi. Ale zo-
bachnę, co to pan Zebrowski na to powie. Czy
będzie rad z tego, co się stało.

Byszące rzędem zębów. Silnie wywrócone u-
sta dzwiny przybrały wyraz. Wzięła rękawicz-
ki. Ciągłe jeszcze drżała; urwała palec w ręk-
awiczce i to ją doprowadziło do wściekłości.

— A to pisa kręć... cieszę... — przez takie
coś to nowe rękawiczki djabli wzięli. No... niech
panna Pita będzie zdrowa; a niech panna Pita
ostro się trzyma, to przecie dostanie swego ka-
walera. Choć ja bym się tam za nim nie upu-
stała... Taki co przedtem z mamcią w Zakopa-
nem, a teraz z córką... to no... aie...

Zmierzając ku przedpokojowi Pita pobie-
gła za nią.

— Co panna Władzia powiedziała?

Władka stała już przy drzwiach wejści-
owych i odchodziła zatraski i łańcuszek.

— Co powiedziała? To, co wiem! — sark-
nęła. — Jak mamcia się będzie bardzo ciskała
i nie zechce dać swego „błogosławieństwa“, to
niech panna Pita powie, że: „Trudno, mamciu,
baba mamcia kole, teraz moja. Kochał się w
mamci, teraz kocha się we mnie...“

Pita cofnęła się i oparła o ścianę.

Z ciemni zupelnej, czarnej, dołując ją głos
Władki. Głos straszny, nieubagany. Kosi wali w
jej pierś młotem kamienno. Ona tchu złapać
nie może...

— Jak?... jak?...

— A no... powiedziała. Księżdz dwa razy
kazała nie mówić. Proszę sobie przypomnieć, jak
to tam było w Zakopanem. To zawsze tak,
to porządne panie.

Szarpięła drzwi, światło z kłaki schodowej
bucnęło chwiej, czarna postać obmawiała się
słotą linką i drzwi zatrzasnęły się znów.

Zadźwiękił okazy, spadły zatraski.

Pita pozostała sama, wtulona w ciemność
i w ścianę.

— Kochał się w mamci... teraz we mnie...

Taką litanię szeptała jej do ucha jakiegoś po-
twór, który wpaść na nią z taką mocą, iż
wgniatał ją w ciemność ciemniejszą, a ona bezsil-
nie wpada w grząską toń strasznej, duszącej ka-
luzy.

— Kochał się w mamci... teraz we mnie...

Chłabiał się przegazza, chłabiał kryn-
ką, nie może...

Szuka jakiegos światła, jakiegos punktu ja-
snego, choć się o coś zacieka, czegoś błagać, aby
ją ratowało przed tą potworną, nagą prawdą ży-
ciową, która pędzi ku niej grząską, ryczącą falą,
i nie, nie.

Tylko ciemność, ciemność.

I to kilka słów:

— Kochał się w mamci... teraz we mnie...

Lzy Pity osychają.

Twarzycki jej powoli jakby przybrała ma-
ją starość. Jasne smugi padają na jej usta, ści-
sają się w coraz bardziej zarysowaną zmasze-
czkę.

Dziwaczyni przeżywa chwile najczystsze,
najbardziej stałe, najgorętsze swego życia. Leżą
zarazem chwile te pają, jak ogień, zamknięty
w gęstych przepaściach. Pita wychodzi z tej przy-
zwyczajności z głębi zamyślenia.

ciężką. Lecz duszę, całą swą istotą ma spalona.
Skrzydła jej ciężko obwisały żalobnym welonem.
Pita zatraca gorączkę radości żywioł, lecz od-
krywa w sobie i nie, że rozwija ofiarność i ogrom
duży tej ofiarności, jaka jej jako kobiecie przez
los jest wymierzona.

— Nie chcę go... myślę — nie pójdę za nie-
go!

Rozświetliła się przed nią ciemnia kupie-
nia. Jest jaśnie. Nie widzi już nawet Chrystu-
sa. Znalazła ścieżkę, na którą weźść musi.

Gdyby ją kto chciał zatrzymać, blagabły z
jakiem, aby nie chciał zatrzymać jej tego bólu.

— Nie chcę go...

— Tak, jak niania!

Nawet nie wie, czy ta myśl sprawi jej ból.

Nie czuje nic. Jest jakby zahipnotyzowana i wpa-
trzoną w jeden punkt. Ogarnęło ją pragnienie-
poświęcenia swej miłości, która często w sferze
uczuć kieruje postępkami pewnej lichej kobiety.

I pragnie postanowienie swoje wprowadzić na-
tychmiast w czyn. Jest w tem jakby trwoga przed
ostępnieniem, przed powrotem do równowagi.

Wychodzi z ławki sztywna, wyprostowana,
z twarzą czującą ból jak potatek. Przesuwa się
widmo przez kółko drobny, szary cień.

Występuje na ulicę. Ma całą świadomość,
jaką zachowując czasem ledwie podczas porażu.

Wie że powinna przedewszystkiem napisać do
Porządkowego i zabezpieczyć się przed widzeniem
z tym człowiekiem.

— Zacznie mnie prosić, tłumaczyć, calować...

Obława ją zar. Zadręgały w niej bolesne
wszystkie nerwy.

— Mamcie... musiał... także...

Aż stanęła na środku placu, zalanego słoń-
cem.

— Jezus, Maria!...

To jest jedna chwila, jakby zadrżała. I
jest to straszne, potworne, nie do zniesienia. Ktoś
z idących pochłani ją, poszedł. Porwała się i za-
częła szukać kłódki papieru. Znalazła. Wszedła i
kupia arkuszy papieru i kopertę.

— Proszę mi pozwolić... — wyrzeka zła-
wionym głosem — ja coś napiszę!

— Proszę... — wykrzyk obójtnie sprzed-
ający.

Sklepił by wąski i ciemny. Mały chłopak
zamiatł podłogę. Pita pochyla się nad ladą skle-
pową i pisać zaczęła do Porządkowego. Ręka jej
drgnęła, pióro trzymała nerwowym wysiłkiem.

— Szanowny Panie! — pisała — piszę do
pana ostatni raz i proszę mi nie odpisywać. Ja
się namysliłam i postanowiłam za pana nie iść.

Ja uczulam, że to wszystko, co mi się zdawało
do pana przywiązaniem, to mi się zdawało i ja
nie mogłabym być dla pana dobrą żoną, a pan
byłby bardzo niezadowolony. Wzięła ja wolę, żeby
pan nigdy, nigdy mnie nie widział i ja pana bar-
dziej o to bagam, a nawet do pana honoru się
odwołuję, żeby pan nie starał się za mną wi-
dzić, bo ja panu przysięgam na wszystko święte,
że ja postanowiłam swego nie zmienić. A pan
jest dobry i pan nie chce mi robić przykrości.

I pan się nie będzie na mnie gniewał i nie będzie
o mnie się myślał. Ale ja jestem taka roztrze-
pana i tak się jakos nie obliczyłam i teraz wszyst-
kim ty! zrobiłam przykrość.

Urwała, potarła rękę czoło. Jedną tylko mia-
ła troskę, pisać ten list, jedną. Żeby Porządko-
wy zrozumiał, to i widzieć jej więcej nie powinien.

Nie wiedziała, jakich wyrazów dobrać i wytoń-
nić. Lecz ożyły jej błędną, spotykały się z szar-
ym obójtnym wzrokiem kupcy, który tuż
przed nią stał i patrzył jakby trochę ironicznie
na te pensjonarskie, móżgalkę się pewnie nad ja-
kimś milionowym listem...

Ten wzrok był dla niej jakby uderzeniem
szpiczaki. Sztyko dodała do listu:

— „Ja wierzę, że pan zrozumiał, iż pana ba-
gam, aby pan więcej na Warecką nie przycho-
dził. Od tego spokoj i zaczynam na wszystkich
zaśle. Proszę bardzo, szanuję. Zegnam pana!“

Niech pan będzie szczęśliwy. Proszę darować i
nie przychodzić. To nie nie pomoże. Nie. I pro-
szę przyjąć wyrazy szacunku i życzliwości, z ja-
kiemi zostaje.

Józefa Zebrowska.

Ten krzyk ofiarny poczęst wczesnym ran-
kiem w zwykłej białej kopercie, opatrzonej ma-
ką, jak biał, smutny paki. Padł w głąb skrzyż-
nia, zaszalecia. Pita opuściła głowę i zwolna posła-
ła do domu.

Wszedłszy przez kuchnię do mieszkanka, w
kuchni spotkała się z Edkiem. Szedł do szkoły.

Był bardzo podniecony i zdenerwowany. Wido-
cznie było, iż zapadał coraz głębiej w społeczne
sprawy, i to pochłaniały go całego. Wczoraj prze-
był prawie całą wieczór u Tarnawicza, gdzie coś
działo się teraz i inni koleży na tajne i ciche na-
rady. Pita słyszała ich zgiełkę kroków na scho-
dach i zawsze wahała się w nie, jakby nie-
pewna i drżąc. Teraz spotkawszy Edka, chcia-
ła uprzedzić go o swem postanowieniu, lecz prze-
szedł mimo niej, pogroźony cały w swych my-
ślach, nie widząc jej prawie. Wszedł do pokoju
jedynego i tu odrzucał się wobec matki,
stojącej przy kredensie i ledwo narzuconym
szlafrokiem.

Spotykała się na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Próba obrabowania pociągu pocztowego wykazała, że nowe wa-
gony pocztowe opierają się skutecznie atakom bandytów

OKOLNIK PRASOWY
AMERYKANSKO - POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ
953 Third Avenue, New York City

Preliminarz Budżetowy na rok 1925

Ministerstwo Skarbu, przystępując
do opracowania preliminarza bud-
żetowego na rok 1925 celom przedstoso-
wać co najmniej prawidłowym w ter-
minie konstytucyjnym, zwrócił się w
tych dniach do poszczególnych władz
o przysługujące i przesłanie Minister-
stwu Skarbu do dnia 10-go września
r. b. projektów preliminarzów.

Przy opracowaniu nowego budżetu
zastawiano na być opracowanie se-
natu budżetowego, które pozwoli na
wprowadzenie znacznych oszczęd-
ności w dziedzinie leżących i rachun-
kowi poszczególnych władz. Poni-
żej w preliminarzu ma być spełnienie
wyodrębniony budżet nadzwyczajny.

Sejm, wyrażając w powyższych przez
komisję budżetową rozstrzygnięć. Za
podstawę sum preliminarzowych przy-
jęto ceny produktów i kursy walut z
dnia 1-go stycznia 1924 r. b., co
wobec zastrzeżeń się zintensyfik-
tendencji cen pozwoli w projekto-
wych pozycjach wprowadzenie dals-
szych znacznych oszczędności.

Obieg pieniężny

Obieg pieniężny w Polsce według
rachunku sporządzonego na dzień 10
czerwca wynosił 433.194.691 złotych,
gdy na dzień 31 maja stanowił war-
tość 411.100.000 złotych, na dzień
30 maja 347.347.000 złotych.

Widoczny więc stał wzrost obiegu pie-
niężnego, mimo znacznego wzrostu cen
marchandów. W ostatniej deka-
dzie maja jak i w pierwszej dekadzie
czerwca wycofano banknotów mar-
kowych około 50 milionów w kasie
deklaracji. W obrotach na dzień 10-go
czerwca pozostało jeszcze 243 try-
liona marek, stanowiących wartość
138,7 milionów złotych. Poza tem
blany w obiegu 347.347.000 złotych
banknotów na sumę 343,3 milionów
złotych, bilansu adwansowych 36,5 mi-
lionów złotych, bilansu 956 try-
liona złotych, ogółem przeto dane
bilansu przedstawia wartość 433
milionów złotych, gdy przedtem
wartość obiegu w roku 1923 stan-
owiła 240 milionów złotych, w grudniu
roku ubiegłego skurczyła się do
100 milionów złotych.

Deficyty w 1922 i 1923 roku.

Zestawienia wpływów i wydatków
państwowych w latach ubiegłych wy-
kazują, iż w roku 1922 deficyt pań-
stwowy po przeniesieniu go z bil-
ansu został deficytem 266 mi-
lionów złotych, budżet zaś w roku
1923 deficytem 347 milionów złotych.

W roku 1922 w związku z poborem
nadzwyczajnej daniny państwowej je-
den tydzień nieopłacone kwoty wykazały
nadwyżkę wpływów nad wydatkami
w kwocie 60 milionów złotych, mie-
sząc marzec dał deficyt jednego mi-
lionu złotych, luty 14 milionów zło-
tych, a maj 13 milionów złotych.

W pozostałych miesiącach tego roku de-
ficyt wynosił 100 milionów złotych.

Transportowo wojenny

„Wario“

Z portu Cherborgu odbył do Gdań-
ska pociąg raz drugie nowe nabyty
przez rząd polski transportowo wo-
jenny O. R. P. Wario. Statok ten
już u nas na kowie i wszedł w skład
polskiej marynarki wojennej. Służył
on będzie jako transportowo wo-
jenny. Zakupiony za cenę 1.400.000
franków francuskich o pojemności
41600 ton, posiada motory o sile 700
kon mechanicznych. Komendantem
statku jest kom. Burhardt.

Przed wprowadzeniem monopolu
spirytusowego.

Z uwagi na zbliżający się moment
wprowadzenia monopolu spirytusowego,
co toczy się walka o uczestnictwo w
definiowaniu spirytów dla monopolu
handlowi gwarantem i pierwszym
statku jest kom. Burhardt.

Gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

gorzelnie rolnicze zabiegają o
uprzywilejowanie w dostawach w do-
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,
dru, ograniczenie cło kontyngentu,

(GOLOSZENIE) (GOLOSZENIE) (GOLOSZENIE)

(GOLOSZENIE) (GOLOSZENIE) (GOLOSZENIE)

**BROOKLYŃSKA
STRONA
HANDLOWA**

	Samochodem	
--	------------	--

(Przekład z francuskiego)

ROZDZIAŁ III

Nauczmy was robić bezpłatnie,

**MINĘŁY WAKACJE, WE-
SOŁE GRY I ZABAWY**

KONCZĄC wakacje, do domów wracają dzieci, które spędziły w wakacje do lasu, morze lub w górach. Tam dostali się do świeżym powietrzem i ucieścić się przyrodą.

Wracają i nasze sierotki z East Side po dwutygodniowej wolności. — Hasły te dzieci przez cały dzień na polach, bawiły się jak mogły, ciesząc się na łonie natury.

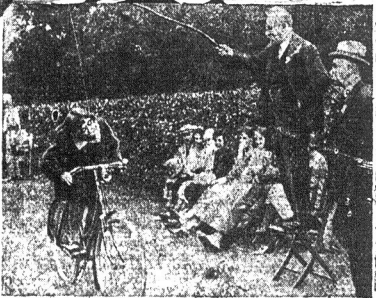
Nie zdajemy sobie może sprawy z tego, jak ważną rzeczą jest prowadzenie gier, odpowiednie kształcenie kształcenie charakteru i ciała sportem. — Prawie każda gra, szczególnie każdy sport posiada specjalne zadania. — Jedną grą przyczynia się do rozwoju męskich

w nogach, druga ćwiczy ramiona, piersi, szyję i łokieć, które wszystkie zmysły ćwiczą jednocześnie. Rozumie się, że nie każdy, ćwicząc i bawiąc się, wie, że przez to pomaga swemu organizmowi w ten właściwy sposób.

Wracają z wakacji do więzień... jakimi są biura fabryki, klatki w domach, sale teatralne, pociągi podziemne i nad ulicami; wracają do turkotu i hałasu, do powietrza pełnego trujących wyziewów, do lunchów na stojąco spotywanym. — Nowe życie. Właściwie stare życie, tak dobrze nam znane.

Głębokie, wieloznaczające zamyslenie odbija się w rysach twarzy tych niewolników. — Minęły już te czasy... Miną rumieńce a potem cery i uśmiech pogodny. — Zacznie się fałszowanie szminki, pudrem, sieria.

Powinniśmy o wiele więcej dbać o fizyczny, rozwój tak dla siebie jakoteż i dla dzieci.



TAJEMNICA POWODZENIA W MIŁOŚCI

Wiele fantazji, romantyczny gest oto przymioty u mężczyzny którym nieprzeparcie ulegają najpiękniejsze kobiety. Rycina na lewo przedstawia Joe Howarda i pannę Mabel McCane aktorkę i koleżankę którą Howard poślubił ostatni raz na prawo piękną Ethelinę Clark czwartą z rzędu jego żonę, która ostatnio uzyskała rozwód

"Jeszcze dźwięczą mi w uszach słowa o rozstaniu naszym, Z oczu mych wciąż płyną przeciw mej woli łzy. Bo los połączył nierozdzielnie nasze serca razem; Wiem tylko tyle, że aniołem moim jesteś Ty. Światło różane poranku jest dla mnie nocą bez Ciebie. I gwiazdy błędne na niebiosach skłonię, Jeżeli mi nie przebacysz nie będzie dla mnie światła na niebie. Bo serce me, bo miłość moja, tylko dla Ciebie".



"JEST rzeczą niewyobrażalną, że z jakich powodów kobiety przepadały za Joe Howardem. Jedno jego spojrzenie zupełnie wystarczyło, by pociągnąć kobietę do siebie. Trudno go było opisać. — Jest on fascynującym i zawsze prawdziwym kochankiem".

Taką opinię wypowiedziała o swym dawnym mężu Ethelina Clark, w której oczach można było czytać jakby pragnienie odzyskania wspomnień z przed ośmiu lat, kiedy została połączona związkiem małżeńskim, który obecnie został rozwiązany. Ośmiolatnie pożycie małżeńskie wydawało się zbyt długim dla artysty teatralnego Joe Howarda, a zarazem autora sztuk teatralnych.

Do jakiego stopnia Joe Howard posiadał się panowania nad kobietami, dowodzi fakt, że pozyskał z powrotem utraconą miłość dwóch swych poprzednich kochanek, które go dobrowolnie porzuciły. — Jedną z nich była Ida Emerson. — Rozstali się oni w Chicago.

Pomimo rozstania serca ich ciążyło do siebie, żyjąc wspomnieniami mi, szczęśliwych chwil spędzonych razem, gdy szepotali, wznosząc sobie miłość.

Joe grał w teatrze Olympic przy Clark i Randolph ulicach. Panna Emerson, która na dobre rozstała się z Joem Howardem, pewnego wieczoru udała się z ciekawości do teatru przy Randolph ulicy, aby przekonać się, jak się powiodł jej kochankowi. By go lepiej zobaczyć, wstała na scenie, usiadła blisko przed estradą. Joe Howard zauważył w czasie przygrywy orkiestry swą kochankę, dał orkiestrze znak przerwy, a sam zwrócił się w kierunku swej kochanki, naimprowizował pod jej adresem taką piosenkę:

Mabel Barrison, druga żona Howarda, sławna aktorka w sztuce „Babes in Toyland”.

Czy Emerson przebaczyła swemu dawnemu kochankowi? Naturalnie!

Po porozumieniu się z kochanką artysta dopisał do piosenki kilka zwrotek więcej podczas potężnych miódowych miesięcy, zatytułowanych: "Kocham Cię coraz więcej, i więcej". I zarobił na tym tyle pieniędzy, że mógł zapłacić swej żonie Emerson odpowiednią alimenty, gdy się naprawdę rozstali, otrzymawszy rozwód. Jak kroniki głosz, Ida Emerson była pierwszą kochanką i żoną Joe'a, zamężną w 1894 roku, a rozwiedzioną w 1906 roku. Jakkolwiek Joe śpiewał, że dla



jedną z najpiękniejszych artystek swego czasu. Pożycie z nową żoną również było krótkie: rozwód z nią uzyskał Joe zaledwie po roku pożycia. Barrison zmarła na suchoty w rok po rozstaniu się z artystą.

Joe Howard i jego trzecia żona Irma Kilgallen była hrabiną de Beaufort, która popełniła samobójstwo.

Na prawo — Ida Emerson, poprzednio pani Howard.



nego życie nie było warte bez panny Emerson, nie wytrzymał z nią długo, jak cztery lata, potem natychmiast poślubił Mabel Barrison,

Przez trzy lata Joe wstrzymał się od związków małżeńskich. W roku 1916 zawarł umowę z artystką Etheliną Clark dla dawan

specjalnych przedstawień operetkowych. Na jedno z tych przedstawień przybyła hrabina de Beaufort. Hrabina właśnie dopiero co skończyła z jednym romansem, który wywołał sensację w całym kraju.

Hrabina de Beaufort była córką chicagowskiego króla stalowego, M. H. Kilgallen. W 1909 r. panna Kilgallen była w Londynie i tam spotkała hrabiego Jacquesa A. Mourick de Beaufort, którego poślubiła. Związek ten omal nie stał się powodem katastrofy. —

Miljoner Kilgallen omal nie zamordował się dowiedziawszy, że jego córka wzięła za męża za gołego hrabiego. Skąpego milionera miało spotkać jeszcze przyszłość nie spójniak. — Młoda hrabina spotkałszy Joe Howarda rozkochała

się w artyście i podała się o rozwód z hrabią, by poślubić artystę Joe Howarda. Młode małżeństwo wyjechało do Kalifornii, by następnie powrócić na wschód.

Po przybyciu do Nebraski młode małżeństwo przekonało się, że jedno drugiemu nie odpowiada. — Joe Howard wrócił do swej spółki na scenie, panna Clark — czem wywołała gwałtowną zawiść u swej żony, która pewnego wieczoru przybiegła do teatru i zażądała wypuszczenia jej za kulisy dla widzenia się z mężem. Gdy kulisy teatralna uprzedzona przez artystę Howarda odmówiła jej wstępu za kulisy, pani Howard kupiła bilet do loży i w największym zderzeniu nerwowości wyjąwszy rewolwer, skierowała go ku scenie, by zabić męża i rywalek, artystkę Clark. Służba teatralna na szczęście zaopatrzyła katastrofę i nakłoniła ją do opuszczenia gmachu teatralnego.

Pani Howard nie mogła jednak przeboleć utraty miłości swego artystycznego męża i powróciwszy do domu, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

W ciągu następnych kilku tygodni Joe Howard poślubił swą artystyczną współpoliczkę, artystkę Clark, która mu wkrótce powiła córeczkę.

Obecnie małżeństwo Joe Howarda z artystyczną współpoliczką należy już do przeszłości. Kłopotliwie, o którą rozbiła się łódź małżeńska dwójka artystów, była artystka Mabel Cane. I na tę przyszła kolej, by zostać porzuconą. — Wiadomość z Cleveland donosi, że artysta uzyskał rozwód od swej najnowszej żony. W kołach artystycznych w New Yorku zadają sobie pytanie, która będzie następna żona artysty Joe Howarda?



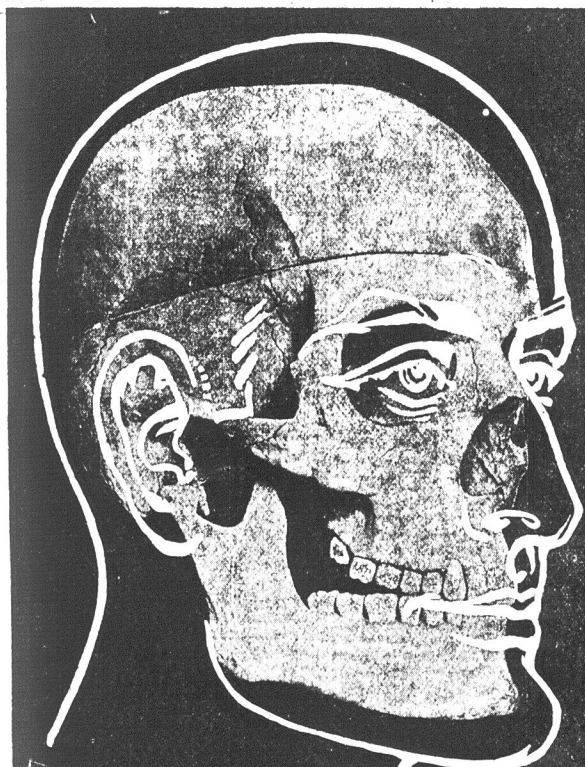
Hrabina de Beaufort była córką chicagowskiego króla stalowego, M. H. Kilgallen. W 1909 r. panna Kilgallen była w Londynie i tam spotkała hrabiego Jacquesa A. Mourick de Beaufort, którego poślubiła. Związek ten omal nie stał się powodem katastrofy. — Miljoner Kilgallen omal nie zamordował się dowiedziawszy, że jego córka wzięła za męża za gołego hrabiego. Skąpego milionera miało spotkać jeszcze przyszłość nie spójniak. — Młoda hrabina spotkałszy Joe Howarda rozkochała

Nieprzerwana droga ewolucji człowieka

Wiedza tłumaczy dlaczego życie obecnie powo-
duje zmiany w organizmie lu-
dzkim jak zmniejsze-

nie zębów, formy
twarzy, nosa itd.

Przepowia-
dają zębę-
dziemy łysi.
Nawet kobiety



lat przed nami, miał ciało zupełnie
tak zbudowane, jak ciało nasze.
Odmienność była kulturowa, a nie
fizyczna. Właściwie to, że przed
trzech wiekami, a nie przed
tysiącami lat, nie zmieni-
ło się wcale.

Widzimy więc, że pytanie to jest
bardzo uzasadnione.

Są nawet uczeni, którzy twierdzą,
że człowiek wcale się nie zmienia,
że przestaje się biologicznie rozwi-
jać, dzięki temu, iż za pomocą swo-
ich wynalazków przenosi się z
miejsc na miejsca, zwalczając te sro-
dki, które natura stara się go le-
piej lub gorzej kierować.

To rzekomo ma być powodem, iż
właściwie nie ma zmiany znacznej
rozwoju człowieka, że następuje
tylko mniejsze różnicowanie pow-
stałe na tle zmian w krzyżowaniu,
warunków życiowych i przyrządów
to bardzo ważną rolę odgrywa-
ją.

Sprawą tą zajęli się najwybitniej-
si uczeni angielscy i amerykańscy.
Największą powagą naukową jest
profesor Arthur Keith z Londynu.
Po nim prof. Hrdlicka, kurator od-
działu antropologicznego Muzeum
Narodowego Stanów Zjednoczo-
nych.

Obaj stwierdzili, po wielu długich
badaniach i porównaniach, że u-
kład ust i zębów zmienia się, że
twarz staje się podłużniejsza, a co naj-
ważniejsze, uczeni stwierdzili, że
hysięcy bardzo szybko. Nie tylko
mężczyźni, ale i kobiety. Wypada-
nie włosów wstrzymywane sztucz-
nie zapomocą lekarstw i prepara-
tów chemicznych jest zmianą orga-
nizmu, która głęboko sięga, i ch-
emiczne środki nie będą w stanie
wstrzymać ogólnej hysięcy.

Nie są to prognozy alarmujące.
Bynajmniej.

Stwierdzamy tylko punkt widza-
nia antropologii, fakt, że następu-
ją zmiany biologiczne dość wyraźne.

Może niejedną z nas nie zrozumie
to to wszystko znaczący i dlaczego tak
bacznie na to uważają i to zapisują.

Na pierwszy rzut oka sprawa ta
nie ma większego znaczenia.

Nie zapominajmy, że kilka tysią-
cy lat nie znaczą prawie nic w ewo-
lucji, że mamy wiadomości o sobie
dopiero od względnie bardzo kró-
kiego czasu.

Tak właśnie, powoli, nie do-
strzegaliśmy odbywały się zmiany w
przodzie.

Słady stwierdzone pozwalają na
dalejsze wnioski, zachęcają do dal-
szych badań.

Nie czekamy na cuda, ani na fa-
kta dokonane, ale myślimy cofamy
się wstecz, ale kroczymy naprzód.
Uchylamy coraz więcej i więcej kur-
tynę, za którą kryją się tajemnice
naszego bytowania.

Powyższa ry-
cina przedstawia

typ flaperki, uchodzą-
cej za pięką, a tuż obok
niej fotografia greckiej bo-
gini o podłużnej, klasycznej
twarzy. Zdawałoby się, że za-
miast wydłużania się twarzy,
mamy raczej przykład skrac-
nia się twarzy. Na tej rycinie
umyślnie przeciwstawione są
wyjątki. Reguła twierdzi za-
pełnie odmiennie.

dzkość powstała drogą ciągłego ro-
zwoju, ewolucji, która trwała przez
miliony i miliony lat. Z najniższe-
go gatunku rozwinięty jest najwyższy
gatunek istot żyjących, mianowicie
człowiek. Zagadamy się z tą teorią
i stawiamy bardzo poważne pyta-
nie?

Co dalej będzie?
Czy na człowieka kończy się roz-
wój?

Czy większego, lepszego gatunku
nie będzie?

Wszak rzeczą bardzo logiczną
jest, iżby człowiek rozwijający się
nie tylko umysłowo, ale także i fi-
zycznie w końcu dał odmienne
wiele lepszą, różniącą się znacznie
od nas.

Przypuśćmy, że naszym najbliż-
szym prototypem jest małpa.

Porównanie człowieka i małpy da-
je nam wynik jasny i zrozumiały.
Czy nie będzie takiego stopnia ro-
zwoju, w którym człowiek przysz-
łości porównywany z człowiekiem
współczesnym uważać to będzie za
obrazę honoru człowieka, jak my
uważamy za obrazę honoru porów-
nanie z małpą?

Jeżeli odpowiedź na pytanie po-
wyższe wypadłoby połączając —
czyli, jeżeli wiedza mówi że się
zmieniamy, że dążymy do takiego
gatunku ludzkiego, dla którego ujm-
my będzie porównanie z nami?
Nasuwają się pytania? — W jakim
kierunku zmienia się nasze ciało?

Jakiego rodzaju jest ta zmiana?
Nie tam miejscu podkreślamy
fakt nadzwyczajnie znużający.

Nie ulga najmniejszej wątpliwo-
ści, że umysł ludzki rozwinięty jest bar-
dziej, niż zębów, których bardzo
szybko nam nie potrzeba, że każdy rok
przynosi nam nowe zdołanie, nowe
wynalazki i środki.

Nie ulga najmniejszej wątpliwo-
ści, że zmieniamy się pod względem
umysłowym.

Nie jest jednak rzeczą pewną, czy
się zmieniamy znacznie pod wzglę-
dem biologicznym.

Człowiek jaskiniowy, który na
najniższym stopniu stał, a żył 40000

Wiedza stwierdza przedew-
szystkiem, że twarz czło-
wieka cywilizowanego jest o pół
cala dłuższa, aniżeli twarz
człowieka jaskiniowego. —
Szczęka dolna wskazuje ten-
dencję kierunku w dół, wsku-
tek czego musi za nią posuwać
się szczęka górna co powo-
duje w końcu wydłużanie się
twarzy. — Rycina przedsta-
wia zmiany jakie dotychczas
zauważono i wymierzono na
podstawie bardzo licznych po-
równań czaszek najstarszych
z najnowszymi.

Wydłużanie się szczęki
dolnej jest najwy-
raźniejszym zna-
kiem zmiany w
organizmie
ludzkim



Tryb życia dzieci szczegó-
lnie naszych dzieci mieszka-
jących w przeludnionych
miastach, jakoteż odmienny
gatunek pokarmu przyczy-
niają się znacznie do wywo-
ływania zmian.

cia. — Siedzi przy maszynie do
szycia skulona i śpiący jak może i
cierpi. Brak powietrza i brak słoń-
ca dają się jej we znaki.

W międzyczasie rozwija się ro-
dzina.

Dzieci, które na świat przycho-
dzą już zmały nerwy rozstrojone. Bo na
świat nie wydała ich zdrowa i rze-
dka wieśniaczka, ale wycieńczona,
skołatana robotnicza fabryczna.

A one nie mają po blonich, nie
mają świeżego powietrza ani tych
naturalnych warunków życia jak
na wsi.

Zmienia się zupełnie zasób ży-
wności. Zmienia się budowa zo-
łądek, budowa ciała, odporność
nerwów i t. d.

Wróćmy o wiele więcej wstecz.
Prawie każdy z nas wierzy, że lu-

może. Przez to powoduje nienor-
malny, a bardzo szkodliwy proces,
który znacznie osłabia ciało.

Choroby zębkowe, medobne tra-
wienie, nadwężenie organizmu,
wstrzymywanie cyrkulacji krwi i
tak dalej, powodują ogólne osłabie-
nie i dalsze komplikacje, które
w końcu podkopują organizm.

Najważniejszą atoli kwestią jest
wpływ na potomstwo.

Wiemy, że wszystkie choroby fi-
zyczne i duchowe przenoszą się z
rodziców na potomstwo.

Wyobraźmy sobie, że osłabiona
matka karmi dziecko, które jest o
wiele słabsze niż byłoby, gdyby ma-
tka była zdrowa. To słabsze dzie-
cko w dalszym ciągu powoduje dal-
sze osłabienie następnej generacji,
i t. d.

Widzimy powoli, ale bardzo po-
ważny proces degeneracji.

Pójdźmy o krok dalej.

Przypatrzmy się w dalszym cią-
gu kolejom życia poszczególnych
generacji. — Oto widzimy naprzy-
kład chłopca polskiego, który spo-
kójny żywot prowadził na łonie
przyrody, odżywał się odpowied-
nie i miał wszelkie warunki dobro-
go rozwoju. Tak samo i kobieta na
wsi urodzona. — Błogosławiona
cisza, zdrowe powietrze, zdrowy po-
karm, ruch całego ciała i t. d.

Rodzina emigruje do Ameryki,
zatrzymuje się w New Yorku. —
Z życia wiejskiego przechodzi do
nienormalnych stosunków życia
miejskiego. Zamieszkuje w ciem-
nym dusznym mieszkaniu. Pracuje
we fabryce, przy sztucznym świetle,
bez powietrza i t. d. A także i ona
— kobieta — musi pracować, by
zrobić na życie.

Zmienia się zupełnie tryb jej ży-
cia.



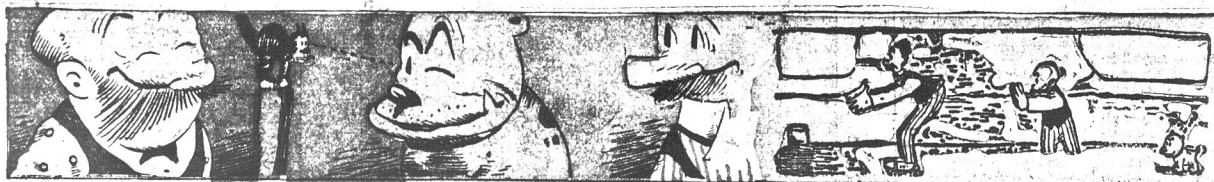
Sklelet człowieka jaskiniowego porównany z zębami współ-
czesnego człowieka wykazuje wielkie podobieństwo.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORK

HUMORU



MUTT I JEFF

Gdzie dwaj się czują

BUD FISHER

